
NAUKA I WIARA

WIARA WZBOGACA WIEDZĘ CZŁOWIEKA

"If you loose God, you loose science as well." (z ang. Jeśli tracisz Boga, tracisz naukę)

Doświadczenie tamtych sławnych Trzech Mędrców ze Wschodu - Poszukiwaczy Boga jest również naszym doświadczeniem.

„A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę...

(Mt 2,1-12 - Biblia Tysiąclecia)

RÓŻNICE MIĘDZY NAUKĄ A WIARĄ

Na ogół mówi się, że nauka i wiara to dwie różne dziedziny zdobywania wiedzy ludzkiej. Mają one też odrębne źródła, z których czy przy pomocy których czerpią wiedzę; nauka czerpie wiedzę z doświadczenia, a wiara z Objawienia czyli z Pisma świętego i nauki Kościoła. W obu dziedzinach bardzo ważną rolę odgrywa rozum ludzki, posługujący się logiką i pewnymi zasadami rozumowania. Różny jednak jest stopień pewności wiedzy naukowej i wiary. Wiedza naukowa w dużej mierze nosi charakter pewności, ale są tam nie tylko tezy, twierdzenia, ale też bardzo często hipotezy, teorie, definicje, postulaty i prawdopodobieństwa. Wyniki badań naukowych bardzo często się zmieniają, są poprawiane w miarę postępu badań naukowych.

Wiara natomiast ma większy stopień pewności ze względu na jej źródło i autora, od którego pochodzi, ale o tym trochę później. W każdym bądź razie nauka i wiara nigdy nie mogą stać w sprzeczności do siebie. Jeżeli ktoś widzi sprzeczność między nauką a wiarą, to znaczy, że albo źle rozumie naukę lub wiarę albo nie poprawnie rozumuje i interpretuje dane nauki czy wiary.

Co to jest nauka? Pojęcie „nauka” jest dziś bardzo wieloznaczne. Będziemy tego pojęcia używać tak, jak się je rozumie spontanicznie, intuicyjnie, jako dociekania naukowe różnych badaczy rzeczywistości doświadczalnej i osiągane oraz potwierdzane eksperymentem rezultaty badań. Mówi się, że nauka zajmuje się dziedziną doświadczalną, a więc tym wszystkim, co się da zmierzyć, zważyć, matematycznie obliczyć i ująć w pewne prawa przyrodnicze lub inne. W pierwszym rzędzie jako dyscypliny naukowe wymienia się fizykę, biologię, chemię, astronomię itp. Tak pojmowana nauka różni się bardzo od filozofii i teologii.

Ponieważ świat realny jest rzeczywistością uporządkowaną i logiczną, więc zadaniem nauki m. in. jest odkrywanie (a nie tworzenie) praw przyrody, które są zapisywane w języku matematyki. Nauka posługuje się dostosowaną do swej możliwości metodą. Metoda naukowa zacieśnia przedmiot badań do ściśle określonego przedmiotu, najczęściej podlegającego doświadczeniu. Nauka w dużej mierze posługuje się, i to w sposób właściwy, hipotezami i teoriami, które mogą być bądź prawdziwe bądź fałszywe.

Nauka ma też swój odpowiedni język, ścisły i intersubiektywnie zrozumiały, swoją aparaturę pojęciową. Badania naukowe obejmują pewien wycinek rzeczywistości materialnej i doświadczalnej. Krótko mówiąc nauka ma swoje naturalne granice, poza które nie może wychodzić. Stąd też nie zaspokaja ona wszystkich pragnień i potrzeb obdarzonego intelektem człowieka. Człowiek ograniczający się wyłącznie do nauki, posiada niepełną wiedzę o realnym świecie. Jego wiedza jest uboga, ograniczona, budzi niedosyt. Dopełnieniem wiedzy naukowej jest wiedza filozoficzna i wiedza teologiczna. Te trzy filary wiedzy ludzkiej, tzn. nauka, filozofia i teologia wzajemnie się uzupełniają a nie wykluczają. Dobrze przedstawił to uczony francuski jezuita ks. Piotr Teilhard de Chardin kiedy powiedział: „Jak południki na kuli ziemskiej zbiegają się w jednym punkcie na biegunie ziemskim, tak nauka, filozofia i teologia zbiegają się razem w pobliżu Całości”. Tak, zbiegają się one w Tym, który jest Całością, czyli w Bogu. Od Niego one pochodzą, stąd nie mogą być sprzeczne między sobą. Jedynie może ktoś błędnie im taką sprzeczność wewnętrzną przypisywać, ale to już jest jego osobisty problem.

Wróćmy na chwilę do wiary. Od razu trzeba sobie uświadomić, że wiara może być bądź to naturalna, bądź to nadprzyrodzona. Słuszne jest stwierdzenie, że normalny człowiek bez wiary (przynajmniej naturalnej) żyć nie może. Ale co to jest wiara? Wiara jest to rozumowe przyjęcie czegoś za prawdę na podstawie autorytetu innych; przyjmuję coś za prawdę, bo tak mówią rodzice, profesor, nauczyciel itp. Sam nie dochodzę do pewnych prawd, przyjmuję je na podstawie autorytetu ludzi, którym ufam. Gdy przyjmuję prawdy naukowe, bo tak głoszą uczeni, to jest to wiara naturalna. Gdy przyjmuję prawdy religijne, bo tak mówi Bóg, Objawienie, Nauka Kościoła, to jest to wiara nadprzyrodzona. Tu autorytetem jest prawdomówny Bóg. Wiara więc ma miejsce i w religii i w nauce. Różnica jest taka, że żaden autorytet ludzki, naukowy, nie jest nieomylny, natomiast autorytet Boży jest nieomylny.

Stąd słusznie większe zaufanie można mieć do tego co mówi Bóg, który nie może się mylić, niż do tego, co mówi człowiek, który może się mylić. Gdy mówimy o nieomylności wiary i religii, to mamy na myśli wiarę i religię w Kościele Katolickim, którego głową jest każdorazowy Papież, następca św. Piotra, który osobiście otrzymał od Chrystusa dar nieomylności w sprawach wiary i moralności. Dar nieomylności Papieża w wyżej wspomnianych sprawach, jest gwarantem prawdziwości wiary katolickiej.

Czasem można słyszeć zdanie, że nauka i wiara stoją w sprzeczności do siebie, bo co innego mówi nauka, a co innego wiara. Otóż nieporozumienie to polega na tym, że albo źle rozumiemy i interpretujemy naukę, albo nie właściwie rozumiemy wiarę. Jedno jest pewne, że nie ma między nimi wewnętrznej sprzeczności. Ponieważ zarówno nauka jak i wiara pochodzą od jednego źródła, Boga, który sobie przeczyć nie może, więc nauka i wiara też nie mogą sobie przeczyć. Na przykład: powie ktoś, że nauka głosi teorię ewolucji biologicznej, według której życie powstało drogą stopniowych przemian materii nieorganicznej w organiczną i żywą, a wiara głosi, że życie stworzył Bóg (jest to dogmat naszej wiary). I jak to pogodzić?

Otóż nauka bada stronę zjawiskową życia, jego powstania i jego rozwoju i ogranicza się do podania tzw. antecedensów (poprzedników) zdarzeń, czyli przyczyn najbliższych. Warto zwracać uwagę na to, że przyrodnik – naukowiec w ramach dostępnych mu metod nie może twierdzić, że życie pochodzi od Boga, ale też nie może głosić, że życie nie pochodzi od Boga, że powstało na drodze przypadkowego,

powolnego rozwoju materii i wyłącznie przy pomocy sił w niej tkwiących. Ponadto wszystko to, co głosi nauka na temat powstania życia, jest tylko hipotezą lub co najwyżej teorią mniej lub więcej prawdopodobną, a nie tezą udowodnioną. Wiara katolicka natomiast ustami jej przedstawiciela Papieża, gdy ogłasza dogmat o stworzeniu życia przez Boga, każe nam przyjmować za niezbłą prawdę, że stwórcą życia jest Bóg.

Wyraźna różnica między nauką a wiarą uwidacznia się, gdy rozpatrujemy pierwszorzędne cele jednej i drugiej dziedziny. I tak celem nauki jest badanie rzeczywistości ziemskiej, doczesnej, materialnej i psychicznej; prawomocnie posługuje się ona metodami eksperymentalnymi (technicznymi i manipulacyjnymi). Nie jest i nie może być celem nauki (oczywiście w znaczeniu węższym) badanie rzeczywistości pozaziemskiej, nadprzyrodzonej, niedostępnej doświadczeniu.

Gdy nauka cokolwiek wypowiada na tematy o rzeczywistości nadprzyrodzonej, nie doświadczalnej, przekracza wówczas swoje kompetencje i staje się nie wiarygodna. Owszem celem nauki jest, jak już wspomniano, odkrywanie (nie tworzenie) praw przyrody, praw naukowych, stosowanie ich w praktycznym życiu. Może również posługiwać się hipotezami, ekstrapolacjami, teoriami jak i wypowiadać tezy prawdopodobne. Tezy, które głosi nauka, nie są jednak, jak to się mówi, nie obalane, czyli mogą być kiedyś zakwestionowane.

Celem pierwszorzędnym wiary, oczywiście katolickiej, jest zupełnie coś innego. Wiara nie jest dziedziną eksperymentalną. Prawdy wiary przyjmuje się za pewne na podstawie autorytetu Boga, Objawienia lub Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Celem wiary jest głoszenie prawd nadprzyrodzonych, dotyczących uświęcenia i zbawienia ludzi. Szczytem prawd wiary i jej największym autorytetem jest Najwyższa Prawda Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek.

Ważnym celem wiary jest również głoszenie podstawowych norm moralnych i etycznych, których zachowywanie ułatwia ludziom wierzącym osiągnięcie celu ostatecznego, którym jest uczestniczenie w życiu i chwale Boga. Zasady i normy moralno-etyczne wynikają z wiary nadprzyrodzonej i są ściśle z nią związane. Nie ma norm moralnych niezależnych od wiary. Wiara i normy moralne mają ten sam cel: ukazanie człowiekowi (każdemu) rzeczywistości wiecznej, nadprzyrodzonej i pokazanie dróg, które prowadzą do jej osiągnięcia.

A zatem choć są różnice, i to nie raz poważne, między nauką a wiarą, to jednak godne podkreślenia jest to, że nie zachodzi między nimi sprzeczność realna, choć czasem może być tylko pozorna, i że obie dziedziny nie wykluczają się, lecz uzupełniają; w ten sposób wiara wzbogaca wiedzę człowieka, poszerzając ją o drugą dziedzinę, nieznaną nauce, a bardzo potrzebną człowiekowi jako istocie z natury religijnej, o dziedzinę całej naszej przyszłości wiecznej.

Grzegorz Bernard Błoch ofm

BIOETYKA I SENS

Czy nauka i religia są rzeczywiście wrogami - Ks. dr Tadeusz Pacholczyk

Tematem, na który często schodzę w rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi, jest pozorny konflikt pomiędzy religią a nauką. Zaskakująco wiele osób uważa, że tych dwóch potężnych sił istniejących w naszym społeczeństwie nie da się ze sobą pogodzić. Niektórzy nawet twierdzą, iż zachodzi między nimi wewnętrzny konflikt.

Kiedy ktoś się dowiaduje, że jestem naukowcem, a jednocześnie księdzem katolickim, często z niedowierzaniem pyta: "Jak to możliwe?". Choć osobie postronnej może się wydawać, że nauka i religia rywalizują ze sobą w odniesieniu do tych samych zagadnień, to w rzeczywistości wcale tak nie jest.

Więcej

Co warto wiedzieć o ateizmie?

CZY ATEIZM JEST NAUKOWY?

Zanim odpowiemy na to pytanie, najpierw wyjaśnijmy co znaczy „nauka”, „naukowy”; jak te pojęcia należy rozumieć zgodnie ze współczesną metodologią nauk? Nauka obejmuje w swych badaniach określoną część rzeczywistości materialnej i doświadczalnej. Pozostałymi fragmentami świata realnego zajmuje się filozofia i teologia. Te trzy dziedziny: nauka, filozofia i teologia dają w sumie przybliżony obraz całej istniejącej rzeczywistości.

Nauka zajmuje się dość wąskim zakresem wiedzy ludzkiej; w zasadzie obejmuje ona wszystko to, co jest materialne i doświadczalne, a więc można powiedzieć to, co jest mierzalne, dotykalne i co da się zważyć oraz sfotografować. Zasadniczym źródłem poznania naukowego jest doświadczenie empiryczne; ono też jest zasadą weryfikacji twierdzeń naukowych. Współcześnie najbardziej typowy przykład wiedzy naukowej stanowią nauki przyrodnicze, a od XIX wieku miano nauki zwykło się dawać naukom szczegółowym takim jak: fizyka, chemia, biologia, ekonomika, psychologia, socjologia itd. Takie pojęcie nauki przetrwało do naszych czasów. Obecnie przyrodnicy i naukowcy posługują się takim właśnie pojęciem nauki.

Nauki przyrodnicze ograniczają się do opisywania i wyjaśniania w świecie przyrody prawidłowości zdarzeń oraz ich przewidywań. Poznanie naukowe musi opierać się bezpośrednio lub pośrednio na empirii, czyli na doświadczeniu zmysłowym. Oprócz nauki uprawia się w pewnych kręgach, z dużym zainteresowaniem i pożytkiem duchowo-intelektualnym, filozofię, która bazuje na rozumie oraz teologię opartą na Objawieniu. Ani filozofia, ani teologia nie są w powyższym (wąskim) znaczeniu nauką, co nie oznacza, że są gorsze lub mniej wartościowe od nauki.

Dodam jeszcze, że nauka urzeka współczesnego człowieka ze względu na szybki rozwój i postęp oraz wkład w osiągnięcia nauk technicznych. Nie należy jednak nauki przeceniać i uważać jej za jedyne i prawdziwe źródło naszej wiedzy. W nauce oprócz pewników, twierdzeń, jest wiele hipotez, założeń, teorii nie udowodnionych. Owszem, nauka się rozwija, robi ciągle postępy, ale też udoskonala swoje dotychczasowe osiągnięcia, stąd jej obecne rezultaty z natury rzeczy są mniej lub bardziej przybliżone. Nie można zatem powoływać się na naukę jako na źródło wiedzy absolutnej i niepowątpiewalnej. Zapytajmy teraz, jak w powyższym świetle ma się ateizm do nauki, czy jest on naukowy? Najpierw zwróćmy uwagę na to, co sądzą na ten temat niektórzy ateiści? Część z nich, nazywana ateistami scjentyistycznymi, uważa, że ateizm jest naukowy i uznaje tylko to, co zostało empirycznie udowodnione, a więc rzeczy realnie istniejące i czyste fakty. Są oni zdania, iż nauki empiryczne potwierdzają ich ateistyczny światopogląd, a religia jest niepotrzebna.

Czy to wszystko prawda? Czy ateizm da się empirycznie i naukowo zweryfikować? Otóż należy stwierdzić, że ateizm nie może być uznany za naukowy i empirycznie weryfikowalny, gdyż główna jego teza o nieistnieniu Boga jak i twierdzenie o przypadkowym i ewolucyjnym pochodzeniu świata i człowieka, wykracza poza możliwość empirycznego sprawdzania naukowego. Ateizm wypowiadając metafizyczne (oczywiście fałszywe) oraz nieweryfikowalne tezy, wypowiada się niekompetentnie na tematy religii. Nie może być uznany za naukowy, ani za empiryczny, skoro głosi twierdzenia, których nie da się zweryfikować przez obserwację naukową.

Nienaukowość ateizmu oraz jego założenia metafizyczne o nieistnieniu Boga stawiają go w rzędzie tych, którzy sami się okłamują i wolą wierzyć w coś, czego nie ma, niż w Kogoś, kto jest. Dowodów na nieistnienie Boga nie ma, bo być nie może. Naukowiec jako taki nic nie może powiedzieć na temat rzeczywistości nadprzyrodzonej, ponieważ pozostaje ona poza obrębem jego możliwości poznawczych i stosowanej prawnie metody.

Odrzucanie więc wiary w Boga w imię nauki nie wytrzymuje już dzisiaj krytyki z punktu widzenia metodologicznego. Bóg religii, czyli Bóg osobowy nie może w żaden sposób stać się przedmiotem badań prowadzonych w obrębie nauk szczegółowych. Należy stwierdzić – jak to czyni Coreth – „że to, przeciwko czemu zwracają się różne odmiany współczesnego ateizmu, jest w dużej mierze wypaczonym obrazem Boga” i takiego Boga rzeczywiście nie ma, to jest Bóg istniejący wyłącznie w niezdrowej wyobraźni ateistów.

Prawdą wiary jest, że człowiek istnieje dzięki stwórczej mocy Boga, który go nieustannie podtrzymuje w istnieniu. Zarówno wierzący jak i ateista uczestniczą w istnieniu Boga; to, że ktoś jest ateistą, niczego tu nie zmienia. Wszyscy ludzie, i ci, którzy przyjmują istnienie Boga, jak i ci, którzy Go negują, istnieją w najściślejszych z Nim związkach ontycznych.

Jest paradoksem i wielkim nietaktem ateisty głosić czy wierzyć, że nie ma Tego, od którego pochodzi, któremu wszystko zawdzięcza, do którego, chcąc nie chcąc, zmierza i z którym się spotka, wcześniej czy później, oraz od którego będzie zależała wieczność.

Grzegorz Bernard Błoch OFM

CO WARTO WIEDZIEĆ O ATEIZMIE?

Gdy Kościół ogłasza Rok Wiary po to, aby ją u swoich wiernych pogłębić i umocnić, zwolennicy anty-wiary intensywnie kontynuują szerzenie niewiary i ateizmu. Ojciec święty Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* nazwał ateizm najpoważniejszym problemem naszych czasów. Problem istotnie ważny. Dlatego ateizm powinien być badany, aby zrozumieć przyczyny jego powstawania i aby wszyscy chrześcijanie mogli zajmować właściwą postawę w stosunku do niewierzących i tzw. inaczej myślących; warto zatem bliżej przyjrzeć się i rzeczowo przeanalizować ten problem.

Żyjemy w epoce, w której ateizm zatacza coraz szersze kręgi i staje się coraz bardziej wojujący i agresywny. Przez słowo „ateizm” rozumiemy, najogólniej mówiąc, negację Boga; dzisiaj terminem „ateizm” określamy umyślną i całosobową negację Boga i naszą relację do Niego. Często ateizm wiąże się z agnostycyzmem, który przyjmuje niepoznawalność istnienia bądź istoty Boga osobowego.

Jest wiele różnych form i źródeł ateizmu, do którego należą także tzw. „niewierzący”; słowem tym określamy ludzi, którzy w teorii jak i w praktyce nie wyznają żadnej religii. Ponadto są ludzie nie tyle niewierzący w Boga, co raczej zrażeni do Kościoła i chrześcijan, niosący w sobie niezabliźnione urazy.

Słowo „niewierzący” nie jest adekwatne w stosunku do człowieka, bo niewierzących ludzi, tak w ogóle i w nic, to nie ma. Bez wiary żyć nie można. Jak powiedział o. Teilhard de Chardin, są ludzie mniej wierzący i więcej wierzący (gdy chodzi o zakres przedmiotu wiary); pierwsi to np. ateści (na pewno mają wiarę naturalną) i są teści, czyli więcej wierzący, bo oprócz wiary naturalnej mają wiarę nadprzyrodzoną. Ci drudzy są duchowo bogatsi od pierwszych.

Jeżeli wiarę pojmujemy jako przyjęcie czegoś za prawdę na podstawie czyjegoś autorytetu, to jest pewną regułą, że im większy autorytet ją gwarantuje, tym mocniejsze można mieć zaufanie, i odwrotnie. Najwyższym autorytetem dla wiary w Boga chrześcijan jest sam nieomylny i prawdomówny Bóg. Ponieważ zaś ateści nie mają takiego autorytetu nieomylnego (a nauka, mity, hipotezy nim być nie mogą) to muszą przyjmować na wiarę, że Bóg nie istnieje, czyli muszą mieć bardzo silną wiarę w nieistnienie Boga.

Człowiek, ściśle mówiąc, nie rodzi się ani ateistą, ani teistą. Wraz z upływem lat dokonuje wyboru: wiarę w Boga lub niewiarę. I pada pytanie: co jest bardziej racjonalne? – Wiara w Boga czy ateizm? Każdy człowiek logicznie myślący odpowie, że bardziej racjonalnym poglądem jest wiara w Boga, gdyż wszechświat w całej swej nieskończoności, mądrości i celowości nie mógł powstać samoistnie.

Nauka i wiara w Boga się nie wykluczają, lecz uzupełniają, są dwoma różnymi drogami prowadzącymi do poznania prawdy o otaczającym nas świecie. Sama nauka człowiekowi nie wystarcza, bo nie odpowiada mu na odwieczne i gnębiące go pytania: skąd jestem, dokąd zmierzam, po co żyję, czym się kończy moje życie, jaki jest sens cierpienia, skąd bierze się zło? itd. Ateści nie są w stanie dać zadowalającej i

racjonalnej odpowiedzi na te pytania.

Głęboki niepokój musi budzić to, że ateizm często powołując się na naukę, głosi urojoną wizję czy koncepcję człowieka i Boga. Jak słusznie zauważył o. Henri de Lubac SJ, „Współczesny świat przeciwstawia wierze chrześcijańskiej (…) radykalnie odmienną koncepcję człowieka, w której nie ma miejsca na Boga”. I to właśnie jest przyczyną powstawania różnych form ateizmu i różnych postaw niewiary. Nie koniecznie trzeba się zgodzić ze zdaniem tych, którzy uważają, że „ateizm jest ewidentnie przeznaczony dla stosunkowo mało inteligentnej części społeczeństwa” (są bowiem ateistami niektórzy ludzie jednostronnie wykształceni i uczeni). Prawdą natomiast jest, że „trzeba być wyjątkowo naiwnym ateistą, aby uwierzyć bez jakichkolwiek dowodów, tak na słowo honoru, w nieistnienie Boga”

Ateiści walczą z Bogiem którego nie ma. Tworzą sobie wizję czy koncepcję Boga zupełnie fałszywą, błędną. Bóg wymyślony przez ateistów to twór, który żadną miarą nie jest Bogiem Ewangelii. Każdy ateista powinien mieć świadomość, że walka z prawdziwym Bogiem, jest walką z wiatrakami i jednocześnie jest walką przeciwko sobie samemu. To powinni wiedzieć wszyscy niewierzący.

Zresztą na koniec zwróćmy uwagę na to, że właściwie ateistom chodzi nie tyle o udowodnienie, że Boga nie ma (istnienie zła i cierpienia nie jest takim dowodem), ile raczej o postawienie człowieka na miejscu Boga i wmówienie mu, iż jest autonomiczny, niezależny od nikogo oraz że jest wolny, sam sobie jest celem, sędzią, prawodawcą i demiurgiem swojej własnej historii.

Grzegorz Bernard Błoch ofm

Ateizm, czyli urojona wizja człowieka

autor: Ks. Marek Dziewiecki

Punktem wyjścia ateizmu jest wiara w to, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzętami. Irracjonalizm wiary ateistów Ilekroć rozmawiam z ateistami, to za każdym razem dziwię się temu, iż żaden z nich nie wyciąga wniosków z historii ateizmu. Moi rozmówcy potwierdzają swoją postawą i swoim sposobem prowadzenia dyskusji to, że stali się więźniami własnego systemu wierzeń. Ateiści nie reagują na najbardziej nawet oczywiste argumenty, które wykazują irracjonalność przyjętego przez nich systemu przekonań. Każdy z ateistów, z którymi dotąd rozmawiałem, zachowuje się tak, jakby w swoim sposobie myślenia oraz w swoim sposobie uciekania od faktów był dokładną kopią innych ateistów. Wspólną cechą ateistów, z którymi miałem kontakt, jest to, że sprawiają wrażenie, jakby nie wiedzieli, iż to właśnie systemy ateistyczne doprowadziły do najbardziej okrutnych dyktatur oraz do największych zbrodni w historii ludzkości...

Punktem wyjścia ateizmu jest wiara w to, że nie ma istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzętami. Irracjonalizm wiary ateistów Ilekroć rozmawiam z ateistami, to za każdym razem dziwię się temu, iż

żaden z nich nie wyciąga wniosków z historii ateizmu. Moi rozmówcy potwierdzają swoją postawą i swoim sposobem prowadzenia dyskusji to, że stali się więźniami własnego systemu wierzeń. Ateiści nie reagują na najbardziej nawet oczywiste argumenty, które wykazują irracjonalność przyjętego przez nich systemu przekonań. Każdy z ateistów, z którymi dotąd rozmawiałem, zachowuje się tak, jakby w swoim sposobie myślenia oraz w swoim sposobie uciekania od faktów był dokładną kopią innych ateistów. Wspólną cechą ateistów, z którymi miałem kontakt, jest to, że sprawiają wrażenie, jakby nie wiedzieli, iż to właśnie systemy ateistyczne doprowadziły do najbardziej okrutnych dyktatur oraz do największych zbrodni w historii ludzkości...

[czytaj więcej](#)

UWAGA: ATEIZM szkodzi zdrowiu. OTO naukowe badania.

Wiara powoduje przeprogramowanie mózgu. Andrew Newberg, neurobiolog z University of Pennsylvania, dowodzi w wydanej kilka dni temu książce "How God Changes Your Brain" (Jak Bóg zmienia twój mózg), że pogrążenie się w modlitwie zwiększa aktywność płata czołowego, co działa uspokajająco. U osób, które regularnie się modlą, po 15 latach ten ośrodek mózgu jest już wyraźnie grubszy. To dlatego ludzie wierzący częściej wykazują spokój nawet w trudnych sytuacjach życiowych. Z badań prof. Andrew Clarka z Paris School of Economics wynika, że katolicy i protestanci lepiej sobie radzą, gdy spotka ich rozwód lub utrata pracy.

Pomijając kwestie metafizyczne, modlitwa wykazuje właściwości terapeutyczne podobne do tzw. efektu placebo.

[czytaj więcej-kliknij](#)

Tym bardziej że placebo nie polega jedynie na sugestii. Ludzki mózg ma wbudowaną wrodzoną zdolność do samoleczenia. Trzeba tylko wzbudzić w nim nadzieję na wyzdrowienie lub ulgę w cierpieniach. Pod wpływem placebo w mózgu chorych wydzielane są opioidy, środki przeciwbólowe. Do uspokojenia dochodzi dzięki większej aktywności kory przedczołowej i układu limbicznego. Zaktywizowany mózg wpływa nawet na odporność organizmu, zwiększa się aktywność komórek odpornościowych.

Modlitwa nie działa jak automat, do którego wrzuca się monetę, żeby otrzymać batonik. Ma jednak tę zaletę, że jest łatwiejsza w użyciu i ulega jej więcej osób. 98 proc. ludzi na świecie deklaruje wiarę w siłę wyższą, a 50 proc. nazywa ją Bogiem. Aż co trzecia osoba twierdzi, że doświadcza łaski kontaktu ze Stwórcą. To potężna siła terapeutyczna, nawet jeśli uznamy, że religia jest jedynie produktem ubocznym ludzkiej psychiki. Dean Hammer, amerykański genetyk, uważa, że człowiek jest genetycznie zaprogramowany do wiary w Boga. "Ludzie nie mają innego wyboru, bo nasz mózg to maszyna wiary" – twierdzi Andrew Newberg w książce "Why We Believe, What We Believe" (Dlaczego wierzymy w to, w co wierzymy);

Czy zatem wzorem napisów na papierosach, przed wszystkimi ateistycznymi książkami, postami nie powinniśmy stawiać napisów ostrzegających o szkodliwości ateizmu?

1) ostrzeżenie powszechne o treści: "Ateizm zabija" albo "Ateizm poważnie szkodzi Tobie i osobom w Twoim otoczeniu";

2) jedno z następujących ostrzeżeń dodatkowych:

- a) `Ateiści umierają młodziej’;,
- b) `Ateizm jest przyczyną zawałów serca i udarów mózgu’;,
- c) `Chrońcie dzieci – nie zmuszajcie ich do ateizmu’;,
- d) `Twój ksiądz lub zakonnik pomoże Ci wyjść z ateizmu’;,
- e) `Ateizm silnie uzależnia – nie trać wiary’;

Czy wiecie, że efekt placebo aż u 70% chorych jest w stanie zastąpić kombinację trzech silnych antybiotyków? Wiara naprawdę czyni cuda. Ponieważ nauka o tym wie, dlatego wprowadzając lek do obrotu, testuje go razem z placebo. Tylko dlaczego tak rzadko nauka o owym zbawiennym i leczniczym wpływie wiary przypomina?

Zatem podsumujmy i zapamiętajmy:

ATEIZM: Zwiększa ryzyko śmierci dwukrotnie w ciągu ośmiu lat. Zwiększa ryzyko zachorowania na raka, oraz innych chorób. Zwiększa ryzyko utraty pracy.

Czytaj dalej

"Dzisiaj próbuje się zakwestionować nie tylko zmartwychwstanie, ale nawet istnienie Boga. Świat bez wiary w zmartwychwstanie jest światem bez nadziei... czytaj

Skąd czerpiemy informacje?

Wiara towarzyszy nam na wszystkich drogach i w przestrzeni wirtualnej też.

Wiara – to sprawa prywatna czy publiczna?

W hierarchii wartości zaraz po darze życia należy umieścić łaskę wiary nadprzyrodzonej. Ojciec Święty Benedykt XVI w październiku 2012 roku ogłosił Rok Wiary, by bliżej przyjrzeć się naszej wierze i ją pogłębić. Już Sobór Trydencki stwierdził, iż wiara jest fundamentem i korzeniem świętości. Wiarę można rozpatrywać w różnych aspektach, dziś jednak rozważanie na jej temat ograniczymy do zagadnienia, czy jest ona sprawą osobistą, prywatną człowieka, czy też sprawą publiczną? W naszych czasach coraz bardziej powszechne staje się przekonanie, że wiara (religijna, katolicka) jest prywatną sprawą każdego człowieka. Tak dziś nakazuje mówić tzw. poprawność polityczna. Taką opinię wyrażały wszystkie dotychczasowe systemy o laickim światopoglądzie i ateistyczno-lewackim rodowodzie. Co do tego, że wiara jest sprawą prywatną, nie miał wątpliwości antyreligijny i ateistyczny Lenin. Komunizm zawsze walczył z obecnością Boga i Kościoła w życiu publicznym i dążył do rozdzielenia życia religijnego od życia społecznego czy zawodowego. W naszej Ojczyźnie w minionym okresie nie udało się władzy ludowej przekonać naszych wiernych, że wiara jest sprawą prywatną. Niestety, nawet po 1989 roku ten szkodliwy sposób myślenia można spotkać u wielu ludzi, zwłaszcza młodych, mówiących: Bóg jest OK, Kościół w zasadzie też, ale moje życie, moje wybory moralne, moja wiara - to wszystko moja prywatna sprawa. Czy to prawda? NIE! – to oczywisty absurd!

Powszechność wiary

Wiara bowiem już ze swej nazwy jest powszechna. U wszystkich ludów, nawet najbardziej pierwotnych, spotykamy zjawisko wiary i religijności. A i obecnie nie ma takiej dziedziny życia, która mogłaby być wyłączona z życia religijnego. Bóg na zawsze wszedł w czas i przestrzeń człowieka. Wielu ludzi uważa, że sprawy Boga i sprawy człowieka znajdują się na przeciwległych biegunach (…) Drugie niebezpieczne zjawisko polega na tym, że dzieli się przestrzeń, w której żyjemy, na tę, która należy wyłącznie dla człowieka i na tę, która należy wyłącznie do Boga (bp Guzdek). Tymczasem Bóg i człowiek spotykają się w jednej i tej samej przestrzeni. Owszem, kontakt z Bogiem na modlitwie czy kontemplacji ma charakter wybitnie indywidualny, osobisty. Z Bogiem można porozumiewać się bezpośrednio; wszystkie aspekty religijne naszego życia można z Bogiem załatwiać osobiście, bez niczyjego pośrednictwa, a nawet bez niczyjej wiedzy. W takim przypadku można mówić, że moja wiara jako przeżycie kontaktu z Bogiem ma charakter prywatny, osobisty, indywidualny. Moja wiara ma charakter prywatny też w tym znaczeniu, że mogę wyznawać taką wiarę, jaką wybieram, ale to nie znaczy, że mogę wyznawać ją tak, jak mi się podoba. Wiara zawsze będzie zjawiskiem głęboko osobowym i osobistym, ale równocześnie bardzo publicznym. Mówienie w minionej epoce, że religia (wiara) to: Twoja sprawa czysto prywatna miało na celu zamknięcie ludzi wierzących w czterech ścianach swego mieszkania, gdzie mogli być sobie praktykującymi katolikami; obowiązywał zakaz obecności wszelkich przejawów życia religijnego w sferze publicznej (w parlamencie, w szkołach, w fabrykach, na uczelniach, itp.) co prowadziło do schizofrenii światopoglądowej, sprzecznej z naturą człowieka.

Chrześcijaninem jest się zawsze i wszędzie

Jasne, że nie można być uczniem Chrystusa na pół etatu, tylko w sferze prywatnego życia. Wiara raz przyjęta i wyznawana nie jest sprawą prywatną. Trzeba ją wyznawać i przekazywać tym, którzy jeszcze Jezusa nie poznali. Każdy chrześcijanin jest zobowiązany do dawania świadectwa w każdym czasie, w każdej sytuacji, słowem i czynem. Wiara jest wielkim skarbem człowieka; tym skarbem trzeba się dzielić z innymi. Ten obowiązek wynika z przyjęcia objawionej prawdy o pochodzeniu i zależności człowieka od Boga oraz o przeznaczeniu człowieka do życia wiecznego, na które trzeba sobie zasłużyć życiem zgodnym z zasadami wskazanymi przez Boga. Można się zgodzić, że wiara jest w pewnym sensie sprawą i prywatną, i publiczną. Jako chrześcijanie jesteśmy zobowiązani do dawania świadectwa wiary. Zobowiązanie to wynika wyraźnie z nauki Chrystusa: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15). Do każdego więc, kto się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10, 32 - 33). Wiary nadprzyrodzonej jako daru Boga nie możemy chować pod korzec, ale mamy obowiązek wносить ją do każdego przejawu życia publicznego. I taka wiara zawsze

będzie wywierała wpływ na obydwu płaszczyznach: prywatnej (osobowej, indywidualnej) i publicznej. Jako uczniowie Chrystusa mamy niezaprzeczalne prawo i obowiązek publicznego wyznawania wiary. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę (Dz 4, 33). Zatem moja wiara jest sprawą osobistą, ale nie prywatną. Dlatego mamy prawo manifestować swoją wiarę w czasie chrześcijańskiego koncertu w miejscu publicznym, iść w procesji ulicami miast, opowiadać o Chrystusie w telewizji, uczyć o Nim szkole, czy powiesić w naszym biurze krzyż. Chodzi nam o to, byśmy mogli wiarą żyć, wyrażać ją słowem, czynem, gestem, myślą.

o. Grzegorz Błoch OFM

tekst za

Odwagi! Nie lękajmy się! Jest z nami Chrystus